



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Lekarze i szpitale dawnego Freiburga cz. II	2

Numer 6 (235) czerwiec 2017

Chronologia dziejów

3 czerwca, w Miejskim Domu Kultury, odbył się „I Świebodzicki Turniej Szachowy” pod Patronatem Burmistrza Miasta Bogdana Kożuchowicza.

Ukazało się nowe wydawnictwo promocyjne miasta – „Legendy świebodzickie”

Od ponad trzech tygodni podróżni, korzystający z dworca PKP w Świebodzicach, nie mogą kupić biletu na dworcu. Kasa biletowa została zlikwidowana.

5 czerwca obchodzono uroczyste 10-lecie działalności Miejskiego Domu Kultury. Jest to miejsce integracji i spotkań różnych środowisk. Odbywają się tu nie tylko wydarzenia kulturalne: koncerty, wernisaże, spotkania z twórcami; swoje miejsce mają tu muzycy, tancerze, ludzie sztuki, jak i organizacje pozarządowe. Dzięki tej różnorodności tętni tu życie, a budynek, to nie tylko mury, ale miejsce zdarzeń i wydarzeń, wzruszeń i uśmiechów.

W trakcie sympatycznego, wręcz rodzinnego spotkania w ogrodzie letnim, można było zagrać w szachy z instruktorem szachowym, młodszy mogli rysować na sztalugach albo kredą; był też słodki poczęstunek i obowiązkowy tort.

Uwagę zwracał efektowny mural, który z okazji urodzin placówki wykonał świdnicki artysta Robert Kukła.

Pan Mateusz Mykytyszyn – Prezes Zarządu Fundacji Księżnej Daisy von Pless, przekazał nam następującą informację:

„Obwieszczamy światu wszem i wobec, że Wałbrzych ma swoją Daisy. I nie chodzi o najślynniejszą w historii obywatelkę naszego miasta, ostatnią panią na zamku Książ, ale o malutką mieszkankę Boguszowa-Gorc, Daisy Markowską, która przyszła na świat 12 czerwca 2017 w wałbrzyskim szpitalu”



Nasza redakcja życzy malutkiej Daisy, jak prawdziwej księżniczce, szczęśliwego, beztrudnego życia.

Na zdjęciu: Prezes Mateusz Mykytyszyn, z Daisy i Jej Mamą, podczas odwiedzin w szpitalu.

Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego wybrał

37 dolnośląskich ośrodków zdrowia, które otrzymają w sumie 68 milionów złotych na modernizację i zakup specjalistycznego sprzętu medycznego. Wśród nich znalazła się świebodzicka przychodnia samorządowa.

Pieniądze, o których mowa, pochodzą z konkursu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. Świebodzicki projekt dotyczył dofinansowania zakupu aparatu RTG, USG oraz platformy osobowej. Opiewa na kwotę ponad 1 000 000 zł, z czego, po weryfikacji, możliwe jest zrefundowanie do 85% z funduszy unijnych.

15 czerwca zmarł Jerzy Marczyk, ostatni, przed wolnymi wyborami Naczelnik Miasta. Kierował nim w latach 1985-1990.

15 czerwca, I zespół seniorów MKS „Victorii”, rozegrał swój ostatni mecz w ramach IV ligi i po nieudanym sezonie wraca do ligi okręgowej.

19 czerwca, o godz. 11:00, w sali Maksymiliana, w Zamku Książ, odbył się briefing prasowy z udziałem Davida Hardouina, wnuka kucharza Louisa

Hardouina, który w latach 1909-1932 pracował dla książęcej rodziny Hochbergów w Książu i namiętnie fotografował przez ten czas zamek, jego otoczenie i mieszkańców.

David Hardouin mieszka w Vancouver, choć urodził się w Anglii. Do Polski przyjechał po raz pierwszy w życiu,



Bolko i Maurice

w towarzystwie trzech córek z których jedna jest konsulem Kanady w Meksyku. Ojciec Pana Davida, przyjaciel najmłodszego syna księżnej Daisy, hrabiego Bolko von Hochberga, Maurice Hardouin jest jednym z bohaterów wystawy i książki „Książ od kuchni w obiektywie nadwornego kucharza Hochbergów Louisa Hardouina” (pod kuratelą i redakcją dr Beaty Lejman).

Na wystawę i książkę "Książ od kuchni" składają się fotografie z liczącego ponad 2000 zdjęć zbioru, do którego prawa przekazała Zamkowi Książ w Wałbrzychu w 2016 roku Jean Wessel, kuzynka Davida Hardouina. Briefing połączony był z promocją albumu „Książ od kuchni”, wydanego po polsku, niemiecku i angielsku.

Mateusz Mykytyszyn

Wykonano chodnik z kostki betonowej o długości 92 m, prowadzący od ulicy Dąbrówki w stronę domków jednorodzinnych przy ulicy Rotmistrza Witolda Pileckiego. Wartość prac – 11.000 zł.

Został ogłoszony przetarg na dalsze prace na stadionie miejskim przy ul. Sportowej. Planuje się budowę trybuny w części wschodniej i zachodniej wraz z zadaszeniem i oświetleniem. Powstanie 490 nowych miejsc siedzących. Cena kosztorysowa to 1,9 mln zł. Inwestycję gmina realizuje ze środków własnych. Dotychczas pochłonęła ona ponad 4,5 mln zł.

Rozpoczęła się budowa kolejnego zakładu w Podstrefie Świebodzice WSSE Invest-Park. Firma „Defalin” buduje tu swoją nową siedzibę. Świebodzicki producent sznurków rozpoczął prace ziemne.

Produkcja w nowym zakładzie ma ruszyć w przyszłym roku. Docelowo zakład przeniesie się całkowicie z produkcją z ul. Towarowej do 2021 roku.

O kwotę blisko pół miliona złotych zwiększył się plan dochodów i wydatków tegorocznego budżetu

miasta. Uchwałę w tej sprawie podjęli radni na ostatniej sesji Rady Miejskiej.

W ramach zmian gmina przeznaczyła m. in. blisko 170.000 zł dla spółki ZGK Świebodzice na zakup specjalnych pojemników do odbioru odpadów BIO wraz z zakupem specjalistycznego samochodu. 60.500 zł przeznaczono na zadanie inwestycyjne związane z budową lotniska sportowo-dyspozycyjnego; blisko 95.000 zł to środki na zakup żywności w placówkach oświatowych, 60.000 zł na wykup gruntów. Pozostałe przesunięcia w planach i dochodach między paragrafami wynikają ze zmiany klasyfikacji budżetowej dochodów oraz dotacji celowych w ramach programów finansowanych z udziałem środków europejskich.

Na sesji w dniu 29 czerwca, radni nadali nazwę nowej ulicy, przy której powstaje kompleks budynków wielorodzinnych na Osiedlu Piastowskim. Będą one zlokalizowane przy ul. Królowej Jadwigi. Nazwa kontynuuje linię Piastów Śląskich, którzy patrolują większość ulic na Osiedlu Piastowskim.

Podczas XXXV sesji Rady Miejskiej, która odbyła się w dniu 29 czerwca, w sposób uroczysty i podniosły, pożegnano odchodzącą na emeryturę, wieloletnią dyrektorkę Publicznego Gimnazjum nr 1 im. Sybiraków - Małgorzatę Schabowską.

Małgorzata Schabowska przygodę ze szkołą rozpoczęła 1 września 1981 roku, jako nauczyciel matematyki w ówczesnej Szkole Podstawowej nr 5. Siedem lat później została wicedyrektorem tej placówki, a od 1990 roku dyrektorem „Piątki”, którą dowodziła do 1999 roku. Po wejścia w życie reformy edukacji szkoła została przekształcona w Gimnazjum nr 1, którego dyrektorem Małgorzata Schabowska była do 31 sierpnia 2017 roku.

3 lipca obiekt Wodnego Centrum Rekreacji zostanie zamknięty, a 10 lipca rozpocznie się gruntowny remont i przebudowa basenu. W przetargu na to zadanie wyłoniona została firma „Format” z Bielawy.

Kryta pływalnia będzie wyłączona z użytkowania przez kilka najbliższych miesięcy.

Natomiast w piątek, 30 czerwca, w jednym z brodzików na basenie letnim rozpoczął się montaż języka, wodnej atrakcji dla maluchów.

Maria Palichleb

Lekarze i szpitale dawnego Freiburga cz. II

W 1637 pojawia się w kronice J. E. F. Würffla nazwisko Tobiasza Theophiliusa, zamieszkałego w Świebodzicach, który wtedy otrzymał stanowisko pierwszego lekarza w Wałbrzychu. Tylko dokładna znajomość ówczesnych realiów umożliwiłaby odpowiedź na pytanie, czy była to forma awansu, czy tyl-

ko zmiana miejsca pracy i zamieszkania? Z lakonicznej wzmianki wynika, że był wtedy mieszkańcem naszego miasta. Od kiedy? Minęły zaledwie cztery lata od tragicznej w skutkach epidemii. Być może, pracował w szpitalu, niosąc pomoc chorym. Miał więc kontakt z umierającymi... Może wydawać nam się dziwne, że mimo niskiego poziomu ówczesnej medycyny, braku znajomości zasad aseptyki, skromnych środków, a przede wszystkim nierealizowania podstawowej zasady wszelkich chorób zakaźnych: obowiązkowej izolacji chorych – udało się przeżyć Tobiaszowi Theophilusowi. W jakim był wieku? Czy miał rodzinę? Czy jej członkowie padli ofiarą zarazy? Jeden fakt nie budzi wątpliwości: był ważną i ogólnie znaną postacią. To pierwszy lekarz, którego nazwisko zostało wymienione w kronice. Wcześniej na pewno mieszkali w naszym mieście jacyś cyrulicy, chirurdzy, fizycy, ale kronikarz nie odnotował ich.

W drugim roku trwania III wojny śląskiej, zwanej siedmioletnią, w 1757 roku burmistrzem miasta został doktor medycyny Ernst Gottlieb Kretschmer, który urodził się w Świebodzicach. Był synem zmarłego radnego i właściciela folwarku, niejakiego Kretschmera. Nie znamy żadnych faktów, związanych z jego praktyką zawodową. Gdy kwatrujący w mieście – najpierw Austriacy, później – Prusacy, przywlekli zarazę, wtedy z polecenia generała Fougue'ego, utworzono lazaret, a Kretschmer łączył dwie odpowiedzialne funkcje: burmistrza i lekarza – w tak trudnych czasach.

Blżej nieznana choroba dziesiątkowała stacjonujących i mieszkańców. Ponieważ nowy lazaret nie mógł przyjąć więcej chorych, dlatego zostali oni rozlokowanie w prywatnych domach, co sprzyjało dalszemu rozwojowi epidemii.

Kronikarz wspomina, że król (Fryderyk II?) rozmawiał z burmistrzem Kretschmerem ok. 3-4 godzin, „pytał, jakie środki stosuje [jako lekarz] w czasie epidemii. Zalecił mu stosowanie wypróbowanego przez siebie środka”. Jakiego? - Tego J. E. F. Würffel nie ujawnił. Może to była mieszanka płatków róży, goździków i kłącza irysa? Podobno, miała właściwości aseptyczne – zalecał ją Nostradamus.

W 1763 roku Ernst Gottlieb Kretschmer, jako burmistrz miasta, wszedł w skład ewangelickiego kolegium kościelnego.

Było to (najprawdopodobniej) już po zawarciu pokoju (15 lutego 1763 r.) w Hubertsburgu, kończącego okres długotrwałych trzech wojen, w wyniku których Śląsk i ziemia kłodzka zostały przyłączone do Prus.

Po ośmiu latach, pełnienia trudnych obowiązków, zmarł 14 lutego 1764 roku. Liczne powinności i napięcie nerwowe mogły przyczynić się do przedwczesnej śmierci E. G. Kretschmera. Nie wiemy, ile lat przeżył, ale można przypuszczać, że dla mieszkańców była to niepowetowana, podwójna strata. Na

którym cmentarzu został pochowany? Zważywszy, że należał do nobilitowanych obywateli, z racji pełnionych funkcji, mógł to być „elitarny” cmentarz przy kościele św. Mikołaja.

Kolejnym lekarzem, który wpisał się w historię miasta był Johann Christian Lindner – doktor medycyny.²⁷ Wiadomo, że pracował tu 16 lat. Miał opinię „zręcznego chirurga”. Był zięciem wdowy Anny Blandiny Gossow z domu Scholz. Nie znamy daty jego przyjazdu do ówczesnego Freiburga. Możliwość to być w 1758 roku. W zbiorach naszego współpracownika, Pana Edwarda Hałdasia znajduje się pierwsza część artykułu, napisanego przez tajemniczego Br. N. Zawiera wykład Augusta Ulbera, wygłoszony w 1896 roku: „Wielki pożar we Freiburgu w 1774 roku”. Został on zaprezentowany słuchaczom 122 lata po tym tragicznym w skutkach wydarzeniu.²⁸

[August Ulber był skarbnikiem miejskim. Urodził się w Cierniach 2 sierpnia 1863 roku. Gdy miał 33 lata wygłosił wspomniany wcześniej wykład. Przeżył jeszcze tylko 14 lat. Zmarł 6 czerwca 1910 roku.]

Przytoczone źródło podaje, że J. Ch. Lindner „był w sile wieku”. Mieszkał z żoną u swej teściowej, bo jego ciało, na marach, znajdowało się w domu A. B. Gossow, w jej domu, w Rynku, pod numerem 26. 26 lipca 1774 roku, we wtorek, miał się odbyć pogrzeb, o godzinie drugiej po południu. (W tych okolicznościach dwa razy pojawia się liczba „26”!)²⁹

Licznie przybyli żałobnicy (wśród których byli jego przyjaciele, znajomi, pacjenci i mieszkańcy) zebrali się w domu i w rynku, gdy pół godziny przed wyruszeniem konduktu żałobnego na cmentarz przy kościele św. Mikołaja nagle zabrzmiał alarm ognio- wy. Okazało się, że w oficynie, na tyłach domu, wybuchł pożar. J. E. F. Würffel opisał to wydarzenie: „Ludzie chcieli jak najszybciej pochować zwłoki, co udało się z największym trudem, bo jak tylko znaleźli się na cmentarzu, paliła się już pięknie pokryta miedzią wieża kościoła katolickiego i sypał się dookoła ogień na cmentarzu”. Scenariusz ceremonii, wcześniej zaplanowanej, uległ zakłóceniu. Zabrakło oracji funeralnych, pochwalnych i elegijnych przemówień – nie było na to czasu ani warunków do ich wygłoszenia w sytuacji, gdy płonęło miasto i zagrożenia życia. Ceremonia mogła być długa i uroczysta – żegnano przecież ważną i zasłużoną osobę. Tymczasem, wobec szalejącego żywiołu, żałobnicy szybko rozeszli się, myśląc o ratowaniu swego dobytku. Jednak szalejący czerwony kur udaremnił ich wszelkie próby.

Nie znamy faktów z życia Johanna Christiana Lindnera. Możemy się tylko domyślać, że był chirurgiem oddanym swoim pacjentom, wiernym przysiędze Hipokratesa, zawsze gotowym spieszyć z pomocą chorym. Był zapewne człowiekiem wysoko cenionym przez miejscową społeczność. Tu można jednak

przedstawić tylko kres jego ziemskiej wędrówki, która zakończyła się w tak dramatycznych okolicznościach. Można podjąć próbę odtworzenia krótkiej trasy konduktu, szybko przemierzającego odcinki północnej i wschodniej pierzei Rynku, odcinka ówczesnej ulicy Mikołaja. Dalej już była brama przykościelnego cmentarza. Czy J. Ch. Lindner został pochowany w pobliżu Gosowów? Może archiwalne rejestry cmentarne zawierają informację o miejscu spoczynku?

Zważywszy fakt, że niektóre rodziny w naszym mieście były „zasiedziałe”, istnieje prawdopodobieństwo, że Franz Johann Lindner mógł być z nim spokrewniony. Zajmował się artystycznym zakładaniem ogrodów. Urodzony w Woidniakose (wykaz nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych, opracowany przez Stanisława Rosponda nie wymienia jej), w pow. milickim (14.06.1827 – 02.04.1877). Przeżył 49 lat, zmarł w Cierniach. Czy był prawnikiem doktora J. Ch. Lindnera? Franz Johann Lindner ożenił się z Johanną Müller (Ś-ce 23.XI.1830 – 15.XI.1900 Ciernie). Żona przeżyła 69 lat – w tym 23 jako wdowa. Cztery miesiące po śmierci Franza Johanna przyszedł na świat, w Cierniach, jego syn Martin (27.VII.1877). Żył tylko 8 miesięcy i 20 dni. Rodzina Lindnerów została pochowana w najstarszej części cmentarza (od strony ul. Wałbrzyskiej), przy murze graniczącym z cmentarzem żydowskim.

W okresie międzywojennym w naszym mieście mieszkało kilku Lindnerów. Może również byli spokrewnieni z J. Ch. Lindnerem?

- August - ul. Wiejska 10
- Bernhard – stolarz – Wolności 37
- Gustav - murarz an Schlachthof 5 – górna część ulicy Świdnickiej
- Henryk – ślusarz - ul. Świdnicka 19
- Konrad – blacharz - ul. Krasickiego 12
- Max – przedstawiciel handlowy - ul. Wałbrzyska 11
- Rudolf – dr weterynarii - Aleje Lipowe 25

Wiadomo, że dawnych świebodziczian leczył również dr medycyny J.J. Hain, który urodził się 25 stycznia 1783 roku, a zmarł 25 czerwca 1850 r. przeżywszy 67 lat. Jego żona Mathilda (10.IX.1793-2.IV.1885) żyła 91 lat i 6 miesięcy, zmarła w Świdnicy.

W 1807 roku pojawia się nazwisko chirurga Bernharda, który z wójtem miasta Längnerem był członkiem delegacji, udającej się do kwatery głównej w Bolescinie koło Świdnicy do stacjonującego tam generała Montbruna.

Po raz drugi zauważymy, że lekarz oprócz swoich absorbujących obowiązków i idei służenia pomocą chorym, angażują się w sprawy miasta, wykorzystując umiejętność mediacji. Zapewne cieszył się powszechnym szacunkiem wśród mieszkańców, jeśli dwa lata później został wybrany na stanowisko se-

kretarza miejskiego. Od tej pory miał więcej obowiązków i dzielił swój czas między służbę publiczną i pacjentów. W tym samym, 1809 roku kupił najpierw czwartą część fosy miejskiej, a później również trzecią, która (po uprzednim zasypaniu i rozplantowaniu) zostały przeznaczone pod pola uprawne. Prawdopodobnie były to tereny przy ob. ulicy Biskupa Ignacego Krasickiego. (Czy wydzierżawił je zainteresowanym? Kronika o tym milczy.) Warto jeszcze pozostać w roku 1809, bo wtedy został wybrany na stanowisko burmistrza miasta. Tym samym – potwierdza się powyższa teza, mówiąca o szczególnym zaangażowaniu lekarzy w życie publiczne miasta. Dr Krinis, którego imienia nie znamy, piastował ten urząd 16 lat. To bardzo długi okres, zważywszy fakt, że zarządzał miastem w czasach trudnych i niespokojnych, jak to zauważył kronikarz, przywołując jeszcze raz nazwisko tego lekarza w 1816 roku, przy okazji szpitala przy kościele św. Jana, w związku ze sprzedażą terenu w Szczawnie Zdroju, należącego do niego od 1412 roku, wspominając, że zwierzchnikiem tej placówki był dr Krinis – burmistrz i właściciel kawiarni Buchwald (czy tej samej przy obecnej ul. Henryka Sienkiewicza 39?).

Lekarze, którzy pozostaną dla nas anonimowi, musieli zmagać się w XVIII i XIX wieku z czerwonką, dudem, wścieklizną, ospą i cholera.

W 1780 roku pojawiła się grypa, zwana influenżą lub katarem błyskawicznym, która nie pozostała obojętna dla zdrowia, a nawet życia wielu ludzi.

W 1831 roku pojawiły się przypadki zachorowań na cholera. Kronikarz poświęcił tej chorobie sporo miejsca, uwzględniając drogę, jaką „przebyła”: przez Rosję i Polskę – na Śląsk. Opisał również działania natury organizacyjnej, mające powstrzymać jej rozprzestrzenianie się: powołano straż cholery, których zadaniem było niewpuszczanie osób, które nie posiadały odpowiedniego zaświadczenia o stanie zdrowia. Posterunki zostały ulokowane w trzech miejscach: przy Bramie Świdnickiej, przy kamiennym moście i w okolicy domu kata. Kronikarz przedstawił przygotowania w mieście, których celem było stawienie czoła tej groźnej chorobie; zakładano



lazarety, które były wyposażone w niezbędny sprzęt. Lekarze otrzymali do nadzorowania „okręgi”, by wykrywać pojawiające się przypadki zachorowań i izolować chorych. Dom kopalni (w pobliżu dzisiejszej Warszawianki) adaptowano na szpital. Pomieszczenia nad jatkami, w pobliżu kościoła św. Mikołaja, były wykorzystywane jako lazaret. Budynek ten może należeć do najstarszych w mieście – świadczy o tym jego posadowienie – szczytem do ulicy, nawiązujące do dawnej zabudowy sprzed pożaru.

Nie wiadomo, ile istnień pochłonęła cholera w 1831 roku, bo kronikarz nie podał żadnych liczb. Epidemia trwała do lutego przyszłego roku. Piątego miesiąca obchodzono święto dziękczynne z powodu wygaśnięcia zarazy.

Cytowany wcześniej kronikarz strzegomski, Julius Filla, odnotował, że jego miasto i okolica „zostały nawiedzone przez cholere w sierpniu i wrześniu 1832 roku”, a J. E. F. Würffel napisał: „Tego lata w wielu okolicach Śląska pojawiła się cholera, jednak w tutejszej parafii przytrafiło się tylko kilka pojedynczych przypadków”. Wśród zmarłych był emerytowany kantor Jentsch, który zapadł na zapalenie nerwów, w wyniku powikłań po przebytej cholere; został pochowany na cmentarzu przy kościele św. Jana. Cholera to niebezpieczna choroba zakaźna, którą wywołuje przecinkowiec. Charakterystyczne dla jej przebiegu są biegunki i wymioty, prowadzące do odwodnienia organizmu. Okres wylęgania trwa od kilku godzin do pięciu dni. Suchość skóry, chrapliwy głos i zaostrzenie rysów twarzy, świadczą o odwodnieniu. Towarzyszy mu spadek ciśnienia krwi, obniżenie temperatury ciała. Może dojść do zapaści i zgonu. Jako leczenie – współczesne nam źródła podają – stosowanie antybiotyków, nawodnienie, stabilizację krążenia i witaminy. Można zapobiegać tej groźnej chorobie przez kontrolowanie źródeł wody, izolację chorych i szczepienia ochronne.³⁰

R. M. Łuczyński podaje, że w 1832 roku w rejencji wrocławskiej i legnickiej zmarły 4444 osoby, a w 1837 r. - 4288; dwanaście lat później – 9037.³¹

Cholera powróciła w czasie wojny prusko-austriackiej w 1866 roku, przywleczone „z czeskich pól bitewnych”.³²

Innym źródłem informacji o dawnych mieszkańcach naszego miasta, oprócz kroniki, są archiwalne rejestry cmentarne. Ponieważ starsze uwzględniały (oprócz zawodu) datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki, zawód ojca, miejsce zgonu – dlatego wiele „mówią” o zmarłym i jego rodzinie.

W świetle tych materiałów, najstarszym lekarzem był Johann Josef Hain, który urodził się w Rudnej 25.01.1783 roku. Jego praktyka lekarska przypadła na lata 1808 – 1850. Ojciec Johanna był właścicielem młyna. Jako człowiek zamożny mógł zapewnić synowi warunki do pobierania nauk w jakimś mieście uniwersyteckim (Wrocławiu? Berli-

nie?). Po ukończeniu studiów ożenił się z Mathildą Wersig (ur. w Jedlinie 10.IX.1793). Mając 34 lata został ojcem Johannii Emilii, która przyszła na świat w 1816 r. (X).

J. J. Hain w swej praktyce lekarskiej zetknął się z epidemią cholery. Zmarł 25 sierpnia 1850 r. w wieku 67 lat i 5 miesięcy.

Jego żona została wdową, mając 57 lat. Dożyła sędziwego wieku (91 lat i 6 miesięcy). Zmarła w Świdnicy 2.IV.1885 roku. Ich córka Johanna Emilia nie wyszła za mąż. Zmarła 25.IX.1900 mając 83 lata i 11 miesięcy. Żona i córka spoczęły obok męża i ojca na cmentarzu przy ulicy Wałbrzyskiej (po prawej stronie, pod murem, od wejścia głównego).³³

Podjmując próbę krótkiego przedstawienia ludzi, troszczących się o zdrowie dawnych mieszkańców, najłatwiej przyjąć układ chronologiczny, bo wtedy istnieje pewność, że nie pominie się żadnego lekarza. Można tylko wyrazić ubolewanie, że tak niewiele o nich wiemy.

Walter Robert Langer (ur. 26.I.1819 . w Ś-ch) całe swoje życie zawodowe związał z rodzinnym miastem. Tu założył rodzinę – poślubił Clementine Stanke, młodszą o 4 lata (ur. 26.10.1823). W 1859 urodził się ich syn Robert (5.VIII.1859-25.X.1864), który zmarł w wieku 5 lat i 3 miesięcy. Było to straszne przeżycie dla rodziców. Mieli oni też starszą córkę Marthę (ur. 1851 r. - zm. 11.IV.1938), przeżyła ona 87 lat. Dr W. R. Langer zmarł 21 lipca 1883, mając 64 lata, 5 miesięcy i 25 dni. Jego żona Clementine przeżyła 78 lat (19 lat jako wdowa). W rodzinnym grobie, oprócz Langerów, spoczęła młodsza siostra żony doktora – Mathilda (22.I.1829 – 1.II.1902), ich matka Friederike (ur. w Ś-cy 11.VIII.1800-3.IX.1883) oraz jej szwagierka Charlotta (Ś-ce 19.VII.1802 – 12.II.1866).³⁴

Można przyjąć, że praktyka lekarska doktora Langera przypadła na lata 1844 – 1883. Rozpoczął ją prawie w tym samym czasie, co dr Hermann Seidel. Najprawdopodobniej wymieniali się doświadczeniami, spotykali się na konsyliach, gdy trudne przypadki wymagały zasięgnięcia opinii drugiego lekarza i wyboru metod leczenia.

Warto dodać, że dr Robert Langer miał możliwość ok 10 lat pracować w szpitalu, który powstał w 1874 roku przy obecnej ulicy Henryka Sienkiewicza (dawny hotel Refy).



Jego fundatorem był miejscowy przemysłowiec Eduard Kramsta. Na temat tego obiektu przeczytamy kontrowersyjne stwierdzenie:

„wzniesiono [go] w 1874 roku w pobliżu dawnego wapiennika”.³⁵ Właściwy jest tylko rok. Natomiast lokalizacja – błędna i nieuzasadniona historycznie!

W adresbuchu z 1932 roku, na s. 63 pojawia się taka informacja: „Krankenhaus” (szpital) ul. Świdnicka 23 i „Bürgerhospital” (szpital miejski). Kontynuator dzieła J. E. F. Würffla tak zrelacjonował to wydarzenie: „[E. Kramsta] wybudował i miastu (podkr. M. P.) w darze przekazał kasę chorych i budynek szpitala” (czyli szpital miejski). Nie trzeba być architektem, by stwierdzić (porównując te dwa budynki), że pierwszy jest starszy, nawiązuje do stylu ówczesnej szkoły ewangelickiej (kamień węgielny pod jej budowę położono w 1872 roku).



Wobec tych faktów, można postawić tezę, że dawni lekarze byli związani ze szpitalem przy ówczesnej Landeshuterstrasse 30 – a nie tym przy ul. Świdnickiej. Nasuwa się jeszcze taka konkluzja: szpital powstał na miejscu dawnego kościoła św. Jana, a szkoła – szpitala przy tym kościele.

Dr Hermann Seidel również swoje życie zawodowe związał z rodzinnym miastem. Urodził się 12.I.1821. Prawdopodobnie uczęszczał tu do szkoły, na pierwszym, elementarnym etapie kształcenia. Szkołę średnią mógł ukończyć w Swidnicy. Może studiował we Wrocławiu? (W latach 1840-1845?) Po ich ukończeniu i zdobyciu tytułu powrócił i ok. 1848 roku ożenił się z Auguste Heyer (ur. 10.VII.1821 k/Środy Śląskiej). Rok później przyszedł na świat ich córka Helene (10.IV.1849), która zmarła w wieku 9 lat (5.VI.1858). Dr Hermann Seidel odszedł 8.X.1864 roku, 6 lat po stracie córki. Auguste została wdową mając 43 lata (jej mąż miał tyle lat umierając). Było jej dane przeżyć małżonka o 39 lat. Zmarła 3.V.1903r w Jeleniej Górze, została pochowana obok męża i córki w najstarszej części cmentarza, pod murem graniczącym z cmentarzem żydowskim.³⁶

W miarę upływu czasu, zmieniły się zwyczaje i urzędnicy uwzględniali tylko najważniejsze dane (imię, nazwisko, datę pogrzebu, śmierci i wiek osoby zmarłej), dlatego otrzymujemy mniej informacji.

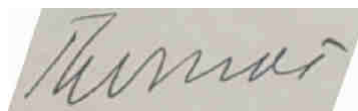
Doktor Thomas Hermann urodził się w 1858

roku (czy w naszym mieście? Czy przybył tu dopiero po ukończeniu studiów – nie wiemy).

Możemy tylko przypuszczać, że był związany ze szpitalem przy ob. ulicy Henryka Sienkiewicza. Oprócz tego mógł prowadzić praktykę prywatną. Zachowały się tylko krótkie wzmianki, że był bardzo zaangażowany w swej pracy i zawsze służył pomocą mieszkańcom, bez względu na porę dnia i nocy. Potwierdzają to wspomnienia dawnych mieszkańców:

„Szpital miał około 30 łóżek. Chorzy po operacjach wracali do domów, gdzie byli nadal pielęgnowani. Dr Thomas, dwa razy w tygodniu jeździł prywatnym powozem i odwiedzał chorych”.³⁷ Najprawdopodobniej nie założył rodziny. Czy wynikało to z jego samotniczej natury? A może w młodości przeżył jakiś zawód miłosny i nie chciał związać się z żadną kobietą? W tej sytuacji mógł wszystkie chwile poświęcać pacjentom.

Wyróżnił się swoją postawą także w trudnych latach I wojny światowej, a szczególnie w okresie masowych zachorowań na grypę, zwaną hiszpanką, w 1918 roku. Potrafił łączyć pracę lekarza z obowiązkami radnego i przewodniczącego Komisji Sanitarnej. Zachowały się protokoły z posiedzeń Rady



Miejskiej z lat 1905-1907, na których widnieje jego nazwisko i własnoręcznie złożony

przez niego podpis.

Dokumenty te dotyczyły ustaleń związanych z rozbudową ratusza.

Dr H. Thomas pracował jako lekarz w naszym mieście w latach 1881-1928. Cezura ta ma charakter orientacyjny. Jeśli cieszył się zdrowiem – mógł do ostatnich dni życia nieść pomoc chorym. Zmarł 24 stycznia 1928 roku, w wieku 72 lat.³⁸

Na miejsce wiecznego spoczynku (pod murem oddzielającym II część od „najnowszej” - tej od strony szpitala) odprowadzili go liczni mieszkańcy. W ceremonii z pewnością wzięli udział pracownicy Magistratu i członkowie Rady Miejskiej. Zapewne był obecny burmistrz i przewodniczący Rady Miejskiej, dyrektor Szkoły Realnej dr Franz Mühlenpfardt. Być może, obaj wygłosili laudatio funebris – mowę pochwalną na cześć zmarłego.

W tym samym czasie leczył mieszkańców Freiburga dr Anton Kretschmann, który urodził się w Prusach Wschodnich, w Kraszewie koło Lidzbarka Warmińskiego. (23.IV.1858)

Był synem Johanna i Rosy Dargel. Nie wiemy, kiedy zamieszkał w naszym mieście. Gdzie się kształcił? Może w Królewcu? Jego życie wyznaczone przez daty narodzin i śmierci – pozostaje dla nas tajemnicą. Zmarł jako bardzo młody człowiek, mając niespełna 40 lat (14.IV.1898).

W przyjętym układzie chronologicznym, następnym lekarzem jest Karl Robert Georg Marks, syn Paula Josefa i Karoliny Pauliny Friebe. Urodził

się 27.X.1876 r. Jego rodzice nie byli „rodowitymi” mieszkańcami miasta. Ojciec urodził się w Walimiu (1.11.1839), a matka – w Strzegomiu (22.IV.1843). Być może, poznali się w ówczesnym Freiburgu. Mieszkali tu również dziadkowie Karła Roberta: August Marks – kupiec (9.IX.1808 – 22.VII.1867) i Johanna Julianna Wittig (27.XI.1810 – 18.X.1876). August i Johanna Marksowie mieli troje dzieci: Augusta (15.V.1835 – 3.XII.1875), Agnes (1.II.1838 – 4.XI.1880) i Paula (1.XI.1839 – 18.X.1899), które przyszły na świat w Walimiu. Paul Marks miał brata, który zmarł mając 2 miesiące (ur. 27.VI.1872). Rodzice Karła Roberta byli dobrze sytuowani albo kosztem wielu wyrzeczeń umożliwili synowi studiowanie medycyny. O jego pracy nie zachowały się żadne przekazy. Zmarł 18.I.1913 r. w wieku 36 lat.

Rejestry cmentarne zawierają jeszcze kilka nazwisk:

Paul John (członek Rady Miejskiej) ur. 1865 – zm. 15.3.1932

Eustachius Josef Baron – dentysta, zam. przy ob. ulicy Bolesława Prusa 24 (zm. 16.XI.1945) mając 60 lat

Richard Kistenmacher (1873 – 24.I.1927)

Kontekst historyczno-medyczny pozwoliłby poznać warunki ich pracy, jakimi lekami dysponowali, zmagając się z licznymi chorobami, stwarzającymi (bardzo często) śmiertelne zagrożenie dla życia pacjentów.

I tak, z epidemią ospy, która pojawiła się w naszym mieście – walczył dr Walter Langer. Wtedy, jak podaje kronikarz, zachorowało 359 osób, a 27 spośród nich zmarło.

„Już wiosną roku 1871 w sąsiednich miastach wystąpiła z dużą siłą epidemia ospy, podczas gdy tutaj [w Strzegomiu] dopiero latem zaobserwowano pierwsze pojedyncze przypadki tej choroby. Jesienią i zimą epidemia przybrała na sile, a swój punkt szczytowy osiągnęła w marcu i kwietniu 1872 roku, a wygasła dopiero w czerwcu tego samego roku. Zachorowało 296 osób, z których 56 zmarło”.³⁹

Ta informacja ma charakter uzupełniający, bo dokładnie określa czas trwania epidemii, przypadającej na miesiące wiosenne.

W latach 1918-19 pojawiła się w Europie, a także na Dolnym Śląsku epidemia grypy hiszpanki. Zmagali się z nią: Paul John, Hermann Thomas, Richard Kistenmacher i Josef Zuber (1862 – 1932).

Na przełomie lat 1930/31 wybuchła epidemia groźnej grypy.

Możliwości leczenia był bardzo skromne, w porównaniu ze współczesną nam medycyną.

Wprawdzie już w XIX wieku Charles Gabriel Pravaza, paryski ortopeda, zastosował strzykawkę, a Louis Knorr „dokonał syntezy antypiryny przez kondensację fenylohydrazyny z esterem acetylooctowym, którą stosowano jako środek przeciwgorączkowy”. Ten specyfik wprowadził do lecznictwa nie-

miecki farmakolog Wilhelm Filehne (1844 – 1927).⁴⁰

Był to ogromny postęp w farmakologii. Salofen stosowano jako środek przeciw reumatyzmowi; novalgine wstrzykiwano jako lek przeciwbólowy. „Pierwsze syntetyczne leki uśmierzały lub likwidowały ból, obniżały temperaturę, leczyły reumatyzm, ale nie były skuteczne w chorobach zakaźnych, wywołanych przez drobnoustroje” - pisał Tadeusz Marcinkowski.

Bilans możliwości nowych specyfików wydaje się imponujący, ale konkluzja nie jest optymistyczna, bo medycyna nadal pozostawała bezradna wobec chorób zakaźnych. Dlatego bogate żniwo śmiertelne zbierał dyfteryt i szkarlatyna.

Tekst ten to tylko próba przedstawienia szpitali i lekarzy dawnego Freiburga. Pojawia się w nim wiele niedopowiedzeń, brak bliższych informacji o ludziach, ich osobowości, poświęceniu, odwadze, determinacji i relacji z pacjentami.

Listę lekarzy można uzupełnić o nazwiska tych, którzy figurują w adresbuchu z 1932 roku:

dr med Konrad Becker – ob. ul. Wolności 8

dr med Paul John – ob. ul. Adama Mickiewicza 2

dr med Georg Schlabs – ob. ul. Stefana Żeromskiego 27⁴¹

dr med Curt Sultan – ob. Aleje Lipowe 23

dr med Eugen Winterhalder – ul. Świdnicka 14

Zdecydowana większość spośród nich pozostanie nazwiskiem z cezurą lat, wypełnionych ziemską egzystencją.

Dziś wszyscy należą do przeszłości, która minęła, wraz z czasami, w których żyli. Mimo to, zasługują na uwagę i pamięć, bo dzięki nim i ich wysiłkowi (często w ekstremalnych warunkach), miasto mogło – w miarę normalnie funkcjonować. Nie będzie przesady w końcowej konkluzji, że uratowali wiele istnień ludzkich, pomagając przyjść na świat dzieciom, które po latach, swą działalnością i zaangażowaniem, po latach, tworzyły nowe oblicze miasta.

P.S.

Anna Gruzlewska w artykule „Społeczność żydowska w Świebodzicach w XIX i pierwszej połowie XX wieku” (Rocznik Świdnicki 2014), wśród mieszkańców mojżeszowego wyznania, wymienia lekarza Carla Sultana (w adresbuchu figuruje on jako Curt), podając, że w 1939 roku „przeniósł się do Wrocławia” (s. 97). Czy samo imię Carl Kurt może świadczyć o procesie asymilacji? Był on teściem Paula Sohsta, nauczyciela Szkoły Realnej. P. Sohst po śmierci pierwszej żony Friedel (zm. w wieku 36 lat w 1932 roku), ożenił się ponownie z córką doktora Sultana, który do czasu swego wyjazdu pełnił funkcję doradcy w komisji szpitala przy ulicy Świdnickiej.⁴²

Przypisy:

1. Historia medycyny pod red. T. Brzezińskiego, PZWL,

Warszawa 1988, s.83

2. J. Drabiba, Życie codzienne w miastach śląskich XIV i XV wieku, Wyd. Skryba. Wrocław 1998, s. 81

3. ib. s. 86

4. ib

5. ib

6. ib. s. 87

7. ib

8. Historia medycyny... op. cit. s. 84

9. ib. s. 143-144

10. J. Filla, Kronika miasta Strzegomia od czasów najdawniejszych do roku 1889, Strzegom 2014, s. 70

11. Mała encyklopedia medycyny w zarysie, PWN, Warszawa 1979, s. 271

12. Historia medycyny... op. cit. s. 74: ryciny s ...

13. B. Seyda, Dzieje medycyny w zarysie, W-wa, PZWL 1973, s. 105-106

14. W.J. Grabski Rapsodia świdnicka, opowieść śląska z lat 1339-1404, Instytut Wydawniczy PAX 1964, t. II, s. 289

15. ib. s. 299

16. J. Drabina... op. cit. s. 83

17. J. Filla... op. cit. s. 194

18. B. Seyda... op. cit. ryciny [w...] Historia medycyny pod red. J. Brzezińskiego

19. J. Kracik, Pokonać czarną śmierć, Kraków 1991, s. 36

20. ib.

21. ib.

22. ib. s. 38

23. R.M. Łuczyński, Chronologia dziejów Dolnego Śląska, Wrocław 2006, rozdz. Klęski i nieszczęścia, s. 506

24. Czas zmian. Wojna trzydziestoletnia (1618-1648) [w...] Strzegom, Zarys monografii miasta i regionu pod red. K. Matwijowskiego Wrocław-Strzegom, Wyd. DTSK Silesia, s. 103

25. J. Randi, Nostradamus bez maski, Limbus, Bydgoszcz 1994, s. 95

26. ib. s. 96

27. Bote aus dem Schlesischen Burgenland 4 Jahrgang / nr 8, Mitte August 1953, Der Grosse Band im Freiburg 1774, Br B cz. I

28. Mała encyklopedia... op. cit. s. 156

29. R.M. Łuczyński op. cit. s. 510, 511

30. ib. s. 512

31. APWr O/Kamieniec Ząbkowicki, AMŚ Friedhofs Register, sygn. 1/1

32. op. cit. sygn. 1/2, sygn. 1/4

33. Dzieje Miasta, 2015/12, Dawny szpital – Fundacja E. Kramsty (Studium architektoniczno – urbanistyczne) s. 2

34. APWr... op. cit., sygn. 1/1, sygn. 1/4

35. Dzieje Miasta 2014/4, Wspomnienia dawnych mieszkańców, s. 5

36. APWr... op. cit sygn. 1/5

37. Dzieje Miasta 2015/5. Objęcie urzędu przez Ewalda Bergera(?) s.4

38. J. Filla... op. cit. s. 357

39. Historia medycyny pod red. T. Brzezińskiego s. 360-361

40. ib.

41. Dzieje Miasta 2015/7, Dramat rodziny doktora Geорга Schlabsa s. 4-7

42. Adressbuch, s. 66

Post Post Scriptum

Wśród wymienionych tu lekarzy nie mogło i nie powinno się znaleźć nazwisko doktora Adolfa Waldmanna, który legitymował się tytułem naukowym (nie wiemy jednak w jakiej dziedzinie). Był dyrektorem fabryki, ale na tym etapie kwerend archiwalnych nie udało się ustalić, którą zarządzał. Tylko dla Elżbiety Kościk, jednej z autorek monografii Świebodzie pod redakcją Krystyna Matwijowskiego (2001) był on „cenionym i szanowanym lekarzem” - o zmienionym imieniu „Alfred” (s. 173). Podobną konstatację przedstawiła Agnieszka Bielawska – Pękala [w:] „Należy im się ocalenie”, przytaczając wypowiedź Róży Stolarczyk: „doktor Adolf Waldmann [...] lekarz wiele lat związany ze szpitalem miejskim” (Gazeta Świebodzicka z 23 marca 2007). Gdy jeszcze dodamy do tego kolejną mylną (i na tym samym poziomie) kwalifikację zawodową A. Waldmanna, podawaną przez Rafała Wietrzyńskiego, otrzymujemy bilans 4 mylnych wypowiedzi! Ktoś może stwierdzić, że te fakty niepotrzebnie urastają do rangi problemu... Uważam jednak, że błędy należy prostować. Ten, o którym tu mowa, 3 razy powtórzony, może stać się pseudo-prawdą!



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.